

## Świadectwo z Żywocic

W tym roku mija 80 rocznica tragicznego wydarzenia, które miało miejsce wczesnym rankiem 6 sierpnia 1944 roku w zaolziańskiej miejscowości Żywocice. Z zimna krwią, w większości przypadków strzałem w tył głowy, pozbawiono życia 36 mężczyzn. Wśród ofiar byli nie tylko mieszkańcy Żywocic, ale również okolicznych miejscowości, którzy przypadkiem znaleźli się na drodze morderców. Zabójstw dokonali gestapowcy z katowickiej centrali oraz cieszyńskiego oddziału korzystając z pomocy niemieckiej żandarmerii. Zbrodnia żywocicka miała być akcją odwetową za zastrzelenie dwóch cieszyńskich gestapowców, ich kierowcy i żywocickiego karczmarza w czasie akcji partyzantów z grupy Kamińskiego. W bezpośrednim związku z akcją likwidacyjną aresztowano jeszcze 16 osób, dziewięć z nich zostało przewiezionych do niemieckich obozów koncentracyjnych, skąd po wojnie wróciła tylko jedna.

W ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie tą nieludzką zbrodnią, która miała miejsce w czasie okupacji niemieckiej. Stąd Muzeum Těšínska postanowiło wznowić wydanie publikacji autorstwa Mečislava Boráka (1945-2017), dziennikarza, historyka, pedagoga, znanego na Zaolziu m.in. z jego badań i prac na temat zbrodni katyńskiej. Pierwsze wydanie p.t. Svědectví ze Životíc ukazało się w 1999 roku, drugie, poszerzone o dodatkowy materiał ikonograficzny, nowszą bibliografię oraz biogram autora, znalazło się w sprzedaży w 2022 roku. Polskie tłumaczenie tej publikacji można będzie znaleźć w sprzedaży jeszcze przed Świątami Bożego Narodzenia 2023 roku.

Autor w pierwszych rozdziałach wprowadza czytelnika w zawiłą historię Śląska Cieszyńskiego, różny status jego mieszkańców w czasie okupacji niemieckiej oraz formy i zakres prześladowań tutejszej ludności w czasie wojny. Na podstawie wnikliwych badań, zachowanych źródeł oraz autentycznych zeznań świadków wydarzeń, które miały miejsce w godzinach rannych 6 sierpnia 1944 roku, odtwarza historię sprzed 80 lat oraz opisuje wypadki poprzedzające zbrodnię żywocicką. Najbardziej dramatyczny rozdział to krótkie informacje o zamordowanych i wypowiedzi najbliższych ofiar i świadków zbrodni. Bolesne doświadczenia w nich zawarte powinny być ostrzeżeniem dla współczesnych i przyszłych pokoleń.

Publikacja, jak przystało na opracowanie naukowe, zawiera bogatą bibliografię, przypisy, indeks osobowy oraz miejscowy.



Karawany ze szczątkami zamordowanych mężczyzn podczas transportu z Orłowej do Żywocic w dniu 24 czerwca 1945 r. [Státní okresní archiv Karviná]



Książka historyka Mečislava Boráka (1945–2017), czołowego eksperta zajmującego się badaniami dotyczącymi represji politycznych i zbrodni wojennych w nowożytnej historii Europy Środkowej, przedstawia tragiczne wydarzenia, które miały miejsce w niewielkiej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim we wczesnych godzinach rannych 6 sierpnia 1944 r. Publikację uzupełnia bogaty materiał ikonograficzny, w tym mapy, fotografie z epoki i reprodukcje różnych dokumentów. Dołączono także biografię autora prezentującą wszystkie jego najważniejsze prace i podsumowującą obszerną bibliografię, w której starał się uchwycić burzliwe losy ludzi dotkniętych konfliktami wojennymi oraz ideologią dyktatur nazistowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego. Publikację do druku przygotował Radim Jež. Przekład czeskiego oryginału na j. polski

**Irena Prengel Adamczyk.**

207 stron • 155 barwnych i czarnobiałych ilustracji, map i planów • indeks osobowy i miejscowy • resumé w j. angielskim i niemieckim • miękkie okładki ze skrzydełkami • 148 × 210 mm

Do nabycia w oddziałach Muzeum Ziemi Cieszyńskiej (Muzeum Těšínska) – w historycznym budynku w Czeskim Cieszynie, w Muzeum Trójstyku w Jabłonkowie, w Archeoparku w Kocobędzu-Podoborze i w Drzewiönce Kotuli w Hawierzowie lub na [www.muzeumct.cz](http://www.muzeumct.cz)

## HENRYK BUJOK

(† 37 lat)

\* 8 września 1906, Karwina

narodowość: polska

zawód: górnik

miejsce zamieszkania: Błędowice 314

*Mieszkaliśmy w Błędowicach Dolnych tuż przy granicy z Żywocicami. Przyszli do naszego domu przed piątą rano i mocno walili w drzwi. Mój mąż ich wpuścił. Było ich pięciu lub sześciu, wszyscy w mundurach. Zażądali okazania volkslisty. Potem przeszukali dom, przewrócili wszystko i kazali mężowi się ubrać. Podałam mu jego ubranie. Mąż wyjął trochę pieniędzy, zatrzymał trzydzieści marek i wręczył mi resztę. Gestapowiec zobaczył to i uśmiechnął się.*

*Potem wyszli. Mąż zawołał z podwórka „Z Bogiem!” i gestapo zatrasnęło drzwi. Nie wolno nam było opuszczać domu. Widziałam tylko przez okno, jak wychodzili, jak głowy gestapowców i głowa mojego męża znikają w polu zboża. Odwróciłam się od okna i wtedy padł strzał.*

*„To pewnie partyzanci w Osikach strzelają” – mówiły dzieci. Dopiero dwunastoletnie dziecko od Przybyłów powiedziało nam, że ktoś tam leży martwy. Wtedy przyszła sąsiadka Wacławikowa, której również zastrzelono syna i powiedziała: „Nie wolno ci płakać! Nie wolno tam nawet iść, tam strzelają!”*

*Widzieliśmy, jak go zabierano. Na polu pozostał kapelusz po nim.*

FLORENTYNA BUJOKOVÁ, ŻONA



## JOSEF DUDA

(† 42 lata)

\* 22 lipca 1902, Żywocice

narodowość: czeska

zawód: rolnik

miejsce zamieszkania: Żywocice 13

*Mój mąż chciał pójść w sobotę do gospody zobaczyć zastrzelonego Mokrosza, ale potem zdecydował się nie iść i poszedł pracować do Błędowic-Podlesia. Tam już mówiono, że w Żywocicach będzie strzelanina. Poradziłam mu, żeby pojechał na jakiś czas do mojego brata w Błędowicach Górnych, w Protektoracie. Mój mąż powiedział, że się nie boi, że nikomu nic nie zrobił. Poszedł spać, ale był niespokojny.*



Rano jeszcze spałam, kiedy mój mąż powiedział: „Strzelają”. Wyjrzelśmy przez okno i zobaczyliśmy, że gestapowcy nadchodzą już od Chodury. Mąż szybko zaczął się ubierać, ale ledwo zdążył naciągnąć spodnie i założyć buty, oni już tu byli. Pytali, czy nazywa się Duda i czy ma volkslistę. Powiedział im, że jest Czechem. Dwóch gestapowców przyszło do kuchni, a cała grupa stała na zewnątrz, w tym żandarm Sattler. Znałam go i chciałam do niego pójść, ale mnie nie wypuścili i kazali zamknąć drzwi.

Widziałam przez okno, jak prowadzą mojego męża w stronę lasu. Popychali go, żeby szedł szybciej. Kiedy znalazł się jakieś pięć metrów od nich, gestapowiec strzelił mu w tył głowy. Kula przeszła przez jego głowę, zginął na miejscu.

EMILIA DUDOVÁ, ŻONA

## ALOJZY KADURA

(† 31 lat)

\* 2 maja 1913, Pietwałd

narodowość: polska

zawód: górnik

miejsce zamieszkania: Żywocice 27

Rano usłyszeliśmy strzelaninę i straszne krzyki. To krzyczała Mrowcowa. Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam żołnierzy leżących w pszenicy, celujących karabinami w naszą chatupę. Mój mąż i mój brat Adolf Wajner bardzo się przestraszyli, bo słyszeli Mrowcową i wiedzieli, że Antek Mrowiec i jego syn już nie żyją.

Odeślałam męża do łóżka, mama poszła doić krowy. Przez okno widziałam, że chatupa mojego sąsiada Kani jest otoczona. Powiedziałam do męża: „Mój Boże, co będzie”, padłam na kolana i modliłam się. Zanim minęło pięć minut, oni już byli u nas.

Mój brat siedział na krześle z córką w ramionach, jego żona niedawno zmarła. Zaczęli krzyczeć i wyciągnęli męża z łóżka. Kazali mu się ubrać. Podbiegłam do jednego z gestapowców, błagałam i głaskałam go, ale on mnie odepchnął i bił kolbą, aż spuchły mi ręce. Jeden z nich powiedział: „Za pięć minut wróci twój mąż”. Dzieci bardzo krzyczały. Mój mąż podszedł do nich, pobłogostawił je i powiedział: „Zastrzelą mnie jak psa”.

Gestapowiec, który mówił po czesku, ponownie zapewnił nas, że to tylko przesłuchanie. Chciałam dać mężowi coś do jedzenia. „Daj mu raczej kartki” – powiedział gestapowiec. Wzięłam torbę z kartkami, były w niej również pieniądze. Gestapowiec wydarł mi je z ręki i włożył do kieszeni. Potem wypchnęli go, nawet się nie pożegnaliśmy. Mój brat czekał na korytarzu. Zdążył tylko powiedzieć do mamy: „Zaopiekuj się dla mnie Danką, mamol!”, po czym oboje zostali zabrani.



Stałyśmy przed chałupą i płakałyśmy. Gestapowiec zawołał do nas: „Odejdźcie, bo będziemy strzelać!”. Nie minęło wiele czasu, gdy z lasu padły dwa strzały. Mama wciąż mnie pocieszała, że to tylko na przestuchanie, że wróć.

Około dziewiątej przyszła do nas Zotykowa, co roznosiła gazety. Zapytałyśmy ją, czy nie wie coś o naszych. „Nie pytajcie, powiedziała, wszędzie są trupy, w całej wsi. W polskiej szkole ludzie leżą na brzuchu, żywi, nie wolno im się ruszać, są nawet kobiety” „Może nasi też tam są” – mówię do siostry. Wyszłyśmy i przyszłyśmy do Wilczkovej, wyglądała strasznie. Powiedziała: „(...) dziewczyny, nie idźcie tam. Pod naszą chałupą leży pięciu zastrzelonych!”

Na pańskim już postawili snopki z żyta w kopki. Gestapo przewróciło kilka i usiadło na nich. Patrzyli na jakiś dokument, dużą kartkę papieru. Strzelanina już się skończyła. Mimo to poszli jeszcze po Borskiego i Hawlika.

Kiedy wrócili ludzie, którzy usuwali zwłoki, przyszedł do nas Ondrusz, przyjaciel mojego męża, i powiedział mi, że Alojzy nie żyje, że go odnosił. Powiedział, że poznał go po płaszczu, miał zupełnie roztrzaskaną głowę. Obok niego leżał mój brat Adolf.

MARIA SLOWIKOVÁ, DAWNIEJ KADUROVÁ, ŻONA I SIOSTRA

## RAFAL POŁOK

(† 21 lat)

\* 23 kwietnia 1923 r., Żywocice

narodowość: polska

zawód: górnik (wcześniej student)

miejsce zamieszkania: Żywocice 21

Kwadrans po siódmej rano w niedzielę rozległo się straszne walenie do drzwi. Kiedy otworzyłyśmy z córką, do środka wtargnęło gestapo z wycelowanymi pistoletami. Pytali, gdzie są Józef Polok i Karol Krzystek, czy jesteśmy Polakami i jaki jest numer naszego domu. Męża nie było jeszcze w domu po nocnej zmianie, a ponieważ został w porę ostrzeżony, zatrzymał się u mojej kuzynki w Suchej Górnej.

Gestapowcy wdarli się na strych, wyciągnęli zięcia Krzystka, bosego, w samych spodniach i koszuli, do ogrodu i chcieli go zastrzelić pod gruszą. Zatrzymał ich gestapowiec ze swastyką na rękawie i pokazał w stronę lasu. Wyciągnęli też mojego syna, zanim zdążyłam się z nim pożegnać. Gestapowiec krzyknął do nas: „Ruhe!” i popędził ich obu w stronę lasu, gdzie ich zastrzelił.

W desperacji wyrywałam trawę z ziemi. Moja córka poważnie zachorowała z żalu.



ZOFIA POLOKOVÁ, MATKA